

ANTONI FIBICH.

Rozruchy antyżydowskie

MIELEC.

NAKŁADEM AUTORA.

1898.

Egz. archiwalny III.

ANTONI FIBICH.

ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE

914 50



INSTYTUT
BADAŃ LITERACYJNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-89

MIELEC.

NAKŁADEM AUTORA.

1898.

<http://rcin.org.pl>



21.938

Z DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“ WE LWOWIE

pod zarządem Z. Hałacińskiego.

<http://rcin.org.pl>

Rozruchy antyżydowskie.

Schyłek bieżącego stulecia smutnymi znaczy się wypadkami. W całej Austrii parlamentaryzm ginie pod samobójczymi ciosami, a Izba poselska w Wiedniu przedstawia gorszy obraz, niż niejedna izba szynkowna. Smutne to jest, ale nie rozpaczliwe. Być może, że z tego chaosu wyjdzie autonomia krajów silniejsza, a powaga naszego Sejmu podniesiona.

Ale to, co się teraz w kraju dzieje jest smutne, bardzo smutne. Nie to, że kilkadziesiąt szynków i karczem zniszczono, ale to, że setki chłopów zalegają więzienia, a dziesiątki padły od kul karabinowych systemu Manlichera, że w 32 powiatach zawieszono w części prawa konstytucyjne, a w dwóch fungują sądy doraźne, a zwłaszcza to, że znaczna część ludu dała się porwać do zbrodniczych zamachów.

A niech nikt nie mówi, że zachodzi tu ta okoliczność łagodząca, iż zamachy te wymierzone były przeciw żydom. Każda zbrodnia, każdy grzech na kimkolwiek bądź popełniony, świadczy o moralnym upadku sprawcy, a na moralnej pochyłości spada się coraz niżej i spaść można w przepaść. Nie był to zresztą wybuch czystej antyżydowskiej nienawiści, bo był połączony z nizkiem pożądaniem cudzej własności, po prostu z rabunkiem. Cudzą własność nie tylko niszczone, ale na furi ładowano i do domu zabierano. Wprawdzie dotychczas tylko własność

żydowska była wyjęta z pod prawa, tak, że naprzykład w Lipinkach z karczmy dworskiej, własnością p. Straszewskiej będącej, wyjęto drzwi i okna i na podwórze dworskie wyniesiono, poczem dopiero ruchomości żydowskie gruntownie zniszczono, ale „*l'appétit vient en mangeant*“ i apetyt na cudzą własność może się stać zupełnie bezwyznaniowym. Nadto ruch ten nietylko był niemoralnym, ale i głupim, świadczącym nietylko o etycznym zwyrodnieniu ale i o ciemnocie plądrujących tłumów. Ani jednemu żydowi włos z głowy nie spadł, ale za to padli już ofiarą liczni niewinni włościanie, których śmierć oplakują wdowy i sieroty, ale za to połowa kraju pozbawiona jest na jakiś czas praw obywatelskich. Nie brakło w tym ruchu i fanatyków. Gdy pewnemu włościaninowi przedstawiono, że naraża się na śmierć, odpowiedział: „niech giną ofiary, byleby nam było lepiej“. Zginął on zapewne przeszyty kulą, lub bagnetem, ale tym, za których się poświęcił jest gorzej, nie lepiej. I dziwna rzecz! Ten sam człowiek, w zwykłym potocznym życiu oddaje się najczęściej dobrowolnie żydowi w ekonomiczną niewolę, sprzedając mu towar i pracę swoją taniej, niż chrześcianowi. I znowu ta sama nasza ogólna wada: jesteśmy w stanie w wyjątkowych okolicznościach poświęcić życie i mienie dla drogich nam celów, ale nie umiemy pracować dla nich codziennie, ciężko i wytrwale. Nie można zresztą porównywać naszych wielkich narodowych porywów, czasem nieogłędnych i lekkomyślnych, ale zawsze uświęconych wzniosłym celem i poświęceniem, z brzydkimi ostatnimi antyżydowskimi rozruchami, w których i cel był niski, a niższemi jeszcze pobudki, bo ów fanatyk rzadkim był w nich wyjątkiem, a ogólną ich cechą jest chciwość, ciemnota i zdzieczenie obyczajów.

Smutną jest zatem rzeczą, że najniższa wprawdzie, najciemniejsza, ale zawsze część ludu naszego splamiona została.

Szukajmyż więc winowajców. Nie jest nim lud włościański, ani nawet warstwa robotnicza w ogólności, gdyż

w liczbie kilkunastu ofiar „niesporów frysztackich“ znaczną większość stanowią porządni, spokojni gospodarze, a wyrostki i pijani wyrobniecy, którzy rozbijali szynki i szynkfasy, demolowali karczmy, rabowali pierzyny i ruchomości, zaledwie do ludu liczyć się mogą, a w każdym razie są tylko jego wyrzutkami.

Nie są winni, ani żandarmi, ani wojsko. Gdy się w Frysztaku żandarmi w liczbie pięciu znaleźli w obec niezliczonego tłumu, który się pomimo wezwań nie rozchodził, gdy wśród niego groźne odzywały się hasła, a nawet zabłysła kosa i jednego z nich zraniła, żandarmi spełniając swój obowiązek służbowy, ratując zagrożone życie, dali salwę, w skutek której padli winni i niewinni. Jeżeli zresztą przekroczyli swą władzę, będą do surowej pociągnięci odpowiedzialności.

Na pewne winni są bezpośredni sprawcy rozruchów, ci, którzy własnoręcznie rozbijali sklepy i szynki i podpalali karczmy, ale tych ramię sprawiedliwości dosięgnie i ukarze. Cięższy grzech obareza tych moralnych, a raczej niemoralnych sprawców, którzy skrycie kierowali ruchem i są poszukiwani gorliwie, acz dotąd bezskutecznie przez władze publicznego bezpieczeństwa.

Ale nie na tem kończy się szereg winowajców. Są jeszcze inni, częścią bezimienni, których wina rozkłada się na większą lub mniejszą ilość członków i stoi w dalszym lub bliższym związku z ostatnimi pożałowania godnymi wypadkami.

A więc naprzód całe nasze społeczeństwo, które nie dość energicznie waleczy z nędzą i ciemnotą, panującą nie tylko między chrześcijańskim, ale i żydowskim pospółstwem. Wykluczamy wykształconych żydów od urzędów publicznych, ale żydom biednym i zarobku cheiwym dajemy monopol rozpajania i wyzyskiwania chłopów, ale żydów zostawiamy pod panowaniem niewykształconych i fanatycznych rabinów i kahałów, ale tolerujemy hajdery, szkoły zepsucia moralnego i fanatyzmu religijnego. Wymyślamy na żydów, ale ich używamy do pośrednictwa w najbrudniejszych publicznych i prywatnych sprawach.

Robimy mniej więcej to samo, co dawniej robiono, gdy cerkwie żydom wynajmywano. My im dzisiaj oddajemy moralność naszego ludu w dzierżawę.

Winien dalej importowany z Berlina i Wiednia ślepy, zaciekły „antysemityzm“. Żydzi mają być nie tylko z powodu wiary ale i z powodu rasy swojej trucizną, która jadem swoim toczy ludzkość całą. Wytepić ich zatem z gruntu należy, nawet wychrzczonych w dziesiątym jeszcze pokoleniu. Jestto wierutny fałsz, ale przypuśćmy na chwilę, że to prawda. Jakież panowie antysemita podają na to środki? Wymordować lub wypędzić ich *en masse* nie możemy, gdyż nie żyjemy w średnich wiekach, zresztą Hiszpania nie jest bardzo zachęcającym przykładem. A zatem pozbawić ich obywatelskich praw, zamknąć im wszystkie urzędy, prawo nabywania ziemi na własność urządzić im „ghetta“? Ależ robiliśmy to przez tysiąc przeszło lat i w ten sposób wyprodukowaliśmy dzisiejszego żyda. A więc może bojkot ekonomiczny, hasło: „nie kupujcie nic od żydów“. Żebyśmy jednak nie w paru ale w setkach tysięcy egzemplarzy, hasło to codziennie drukiem ogłaszali, nie zmienimy natury ludzkiej i nie zmusimy żony niższego urzędnika lub dyurnisty, w którego gniazdo rodzinne blade widmo nędzy i głodu zagląda, aby na żywność i odzież tańszego nie szukała towaru. Najrozsądniejsi radzą, abyśmy w drodze przyzwoitej konkurencji waleczyli z żydami, abyśmy im dorównali oszczędnością, rzadnością, sprytem, biegłością w handlu i przemyśle. Brawo! Na to zgodzić się można, gdyż na tem wyjdziemy dobrze i my, a nawet i żydzi, którzy w ten sposób pozbędą się wrodzonych sobie wad i zmuszeni będą do produkcyjniejszej chociaż często i cięższej pracy. Ale nie należy traktować tego jako „antysemityzm“, który w zasadzie szczególnie dla nas Polaków bardzo jest szkodliwy. Wolno narodom bogatym, potężnym i wolnym unosić się na falach szowinizmu i potępiać żydów jako rasę *nicht arisch germanischen Ursprungs*, ale nie wolno nam, otoczonym groźnymi wrogami godzącymi w nasze narodowe skarby. Myśmy powinni jednać

sobie przyjaciół i sprzymierzeńców, winniśmy szukać *modus vivendi* nie tylko z Rusinami ale i z Żydami. Jest to nasz patriotyczny obowiązek, choćby dla wielu z nas był nie miły lub nawet wstrętny. Na takie uwagi odpowiadają antysemita zarzutem, że są naiwne, niepodobne do wykonania, że Żydzi są rasą i w starożytności i w nowszych czasach zatruwającą ludzkość całą, że ich religia nakazuje im nienawidzić, wymordować, wyzyskać wszystkich niewiernych, że zmuszeni jesteśmy wieść z nimi walkę na życie i śmierć i zwyciężyć, w przeciwnym bowiem razie skazani jesteśmy na zagładę. Prawda, w talmudzie mieszczą się tak potworne zasady, jak „najlepszemu z niewiernych, zabij go” obok niezliczonych wprawdzie, ale wzniosłych maksym, Żyd wszystko tam znajdzie i drogę do najcięższego życia i do najwstrętniejszego fanatyzmu. Prawda, talmud jest jedyną prawie księgą, którą czyta masa naszego ciemnego Żydostwa, z której czerpie i pokarm dla wrodzonych sobie cnót wstrzemięźliwości, rzadności, przywiązania do domowego ogniska i religijności *sui generis*, ale z której również czerpie truciznę moralną, objawiającą się w fanatycznej wyłączności, brudnej chciwości, obłudnej przebiegłości. Ależ i wykształceni Żydzi potępiają talmud. „Tak, mówią antysemita ale ci są gorsi i niebezpieczniejsi od tamtych, pozbawieni ich lepszych przymiotów, zatrzymali wszystkie wady, ci szerzą niewiarę, są żywiołem destrukcyjnym w naszym społeczeństwie”. Panom tym nie dogadza: Żyd wierzy ślepo w swój talmud, źle — Żyd odrzuca talmud, jeszcze gorzej. Prawda! I ciemny i wykształcony Żyd ma liczne ciężkie wrodzone wady, które mu tu poniżej sumiennie wyliczymy, ale ma i przymioty, których nam właśnie brakuje i dlatego asymilacja tej w każdym razie bardzo zdolnej rasy, tak dla nas jak i dla nich byłaby bardzo korzystną. Jest bardzo trudna do zrealizowania ale nie jest niemożliwa, jak tego dowodzą liczne sfery inteligencji żydowskiej tak w Królestwie, jak i w Galicyi. Zresztą nie mamy innej drogi do wyboru. W każdym razie ten

antysemityzm, który potępia żyda jako rasę i jako wyznanie, który go obrzuca jadem nienawiści nawet wówczas, gdy się szczerze zespolił z naszymi narodowymi aspiracyami, nawet wtedy, gdy przeszedł na łono naszego kościoła, który żydowi odmawia prawie człowieczeństwa, jest nieracjonalnym, niesprawiedliwym, a co prawie gorzej, bezcelowym i szkodliwym i pośrednio w znacznej części spowodował ostatnie antyżydowskie rozruchy.

Bliższą ich przyczyną jest krańcowy ruch ludowy, jaki się w ostatnich latach u nas rozwinął, nie dlatego, aby był wyłącznie przeciw żydom skierowany, gdyż ostrze jego było głównie w inną skierowane stronę, ale dlatego, że główną jego bronią było w ogóle szerzenie nienawiści. Nienawiść ta musiała mieć gdzieś ujście, szukała go gdzieś indziej, a gdy go z różnych powodów znaleźć tam nie mogła, znalazła je w morzu żydowskim. — Zresztą i w stronnictwach ludowych są różne odcienia. „Związek chłopski“, najrdzenniejsze włościańskie stronnictwo, napiętnował rozruchy w zupełnie właściwy sposób. Zaprzeczyć nie można, że t. zw. „stronnictwo ludowe“ jakkolwiek w Wiedniu zbiegło od narodowej chorągwi, w kraju trzyma na wodzy niskie wybuchy tłumów. Stojałowszczycy w Wiedniu trzymają się lepiej, ale w kraju nieprzebierają w środkach i wszystkimi możliwymi mienia się farbami: są stronnictwem i rządowem i skrajnoludowem, pansławistycznym, a nawet moskalofilskim i patryotycznym, chrześcijańskim i antyklerykalnem, demokratycznym i antysemitycznym. W sztabie swoim ma ks. Stojałowski przedstawicieli różnych gatunków broni, sam wypiera się antysemityzmu, ale ks. Szpunder jest generałem oddziału przeciw żydowskiego, sam pansławista, a z lekka i moskalofil, ma przy boku swoim szczerego patryotę Danielaka, który się tam znalazł, jak Pilat w Credo. Ma na okaz i wspaniałego szlacheica, który podobno jest *bene natus et possessionatus*, a przytem wyznaje zasady graniczące blisko z socjalną demokracją. Gdy nadto zważymy, że półurzędowym organem ks. Stojałowskiego jest ochryply ze złości *Głos Na-*

rodu, nie zadziwimy się, że wśród tego chaosu ciemna masa poszła za najłatwiej zrozumiałem i wykonalnem hasłem „hajże na żydów”. I poszła na nich i setkami wypełniła więzienia, a publiczne place miasteczek dziesiątkami trupów zaskłła, wśród których stoi niewzruszona, majestatyczna postać księdza Redaktora. Doprawdy żal serce ścisza, gdy się widzi, że człowiek, który mógł dla ludu i narodu wiele dobrego zrobić, uniesiony pychą i zemstą za poniesione lub mniemane krzywdy, zawiódł lud na takie manowce. Są szlachetne usiłowania, które księdza demagoga sprowadzić usiłują na drogę, którą kroczyć powinien. Oby pomyślnym skutkiem uwięzione zostały! Bratał się z skrajnymi ludowcami, Moskalami, socyalistami, na chwilę nawet z węgierskimi żydami. Może więc dla odmiany, którą tak lubi, stanie się teraz porządnym, katolickim, polskim kapłanem.

Zdaje się jednak, że ruch ludowy dopiero wówczas na zdrowe pójdzie tory, gdy się lud opatrzy, gdy się zjednoczy w jedno wielkie stronnictwo, a dowództwo w inne powierzy ręce. Niepotrzebuje daleko szukać, może wybrać nawet z pośród swych sztabowców: ma Bojkę i Wójeika, ma Karczmarczyka i Potoczków, Danielaka i Dr. Bernardzikowskiego.

Ostatnim, lecz może więcej niż inni obciążonym winowajcą, jest żyd. W drugiej połowie naszego stulecia największe święcą tryumfy niemcy, rosyanie i... żydzi. Pierwsi i drudzy rozstrzygają o losach Europy i świata całego, a żydzi panują w dziedzinie handlu, kapitału i dziennikarstwa, a wszyscy jeszcze przed dwoma wiekami skromne w świecie zajmowali stanowisko. Nie zaprzeczamy im wcale tych przymiotów, które im tak szybko zapewniły karierę, ale mają też i wady nagle i niebardzo uczciwie wzbogaconych parweniuszów: pychę, zachłanność i nietolerancję. Stawiają sobie ołtarze, przed którymi odbywają bezustannie nabożeństwa na cześć i chwałę swoją, a najmniejsza choć zasłużona nagana, każde upomnienie o należyte sobie prawo, wprawia ich w gniew

<http://rcin.org.pl>

i oburzenie. Przedstawia to poważne niebezpieczeństwo, gdyż zarozumiałość tępi wzrok i może pociągnąć w przepaść tem głębszą, im z wyższej kto spada wysokości.

Narody i społeczeństwa, które wielkie poniosły klęski w przeciwną wpadają ostateczność.

Polska, a nawet i Francya nagadały swej przeszłości i terażniejszości tyle niegrzeczności, gorzkich nie tylko prawd ale i nieprawd, że przeszły już miarę sprawiedliwości. Jestto także złem, gdyż podkopuje ufność w swoje siły, neguje zasługi w przeszłości, jak to czynią ludowcy, nadzieję i wiarę w przyszłość, jak to czynią stańcycy.

Nie zaprzeczamy wielkich zasług Niemcom, wierzymy w wielką cywilizacyjną misję Rosyi.

Ale Niemcy nietylko byli i są jedną z najpierwszych fabryk światła i cywilizacji nietylko wydali Fichtego, Kanta, Goethego Herdera i Schillera, ale wydali również i Krzyżaków, Fryderyka II., Hegla, Hartmanna, Bismarka i Hakatystów. Ci sami Niemcy, którzy dawniej nauce i sztuce wyznaczili cel w sobie samym, oddają teraz i naukę i literaturę w usługi Państwa i nie wahają się dla celów tych naginać dzieje co historyk tej miary jak Treitschke otwarcie przyznaje. Rosyanom, najliczniejszemu słowiańskiemu narodowi, przyznajemy chętnie wielkie zdolności, przepowiadamy wielką przyszłość, ale muszą zmyć płamę, która ich hańbi: że w przymierzu z Krzyżakiem, odwiecznym słowiańszczyzny wrogiem, rozszarpali naród bratni, nad którym do dziś dnia się pastwią.

A jedni i drudzy pożerając Polaków wołają wielkim głosem, że Polacy ich tępią, prześladują i wynaradawiają.

Trzecią, nagle wyrosłą potęgą „*der dritte im Bunde*“ są żydzi. Niema w tem żadnej przesady. Nie stanowią wprawdzie narodu w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie stanowią Państwa, nie mają ani jednego żołnierza, ani jednego urzędnika do własnej swej dyspozycji. Ale panują prawie wyłącznie w tej dziedzinie, która rządzi nowoczesnymi stosunkami, panują nad kapitałem. We Francyi czwarta

część całego ruchomego kapitału jest ich własnością, chociaż stanowią tylko pół procent całej ludności i w przecięciu żyd jest tam sześćdziesiąt razy bogatszy od chrześcijanina. W Berlinie połowa domów i kamienie do nich należy. Stanowią najpotężniejsze w świecie stowarzyszenie międzynarodowe, solidarne z nieograniczoną poręką, z główną siedzibą w Brukselli i z firmą „*alliance israelite*“, oparte wprawdzie nie na wyraźnych przepisach statutu ale na silniejszych podstawach, bo na wspólności rasy, tradycji i rytuału religijnego.

A stowarzyszenie to nie tylko rozporządza wielkimi materyalnemi ale i wielkimi umysłowymi środkami, nie tylko giełdą i bankiem, ale i dziennikarstwem, które jak Napoleon III. powiedział, jest szóstym mocarstwem w Europie. A nie wiele więcej jak sto lat temu, żyd był pariasem w Europie, pozbawionym wszelkich praw obywatelskich, wypędzonym ze wszystkich stron świata, lub internowanym w najbrudniejszych miast dzielnicach, gromadząc skarby złota w piwnicach swoich, które mu od czasu do czasu rabowano, a w sercu swoim skarby nieważności do prześladowców, których mu wydrzeć nie zdołano.

Żyd jest więc największym dorobkiewiczem naszych czasów. W jaki sposób przyszedł do takiego znaczenia i takiej fortuny? W starożytności był najidealniejszym ze wszystkich narodów. Starożytność nie znała zasad chrześcijańskiej etyki. Bogowie Grecyi i Rzymu dopuszczają się czynów, które dzisiaj religia nazywa grzechem śmiertelnym a kodeks karny zbrodnią. Rzym wywodzi początek swój od bratobójstwa, Kartagina od oszustwa. Barbarzyńiec był wyjęty z pod wszelkiego prawa, które istniało tylko dla szczupłej liczby „obywateli“ pewnego narodu lub nawet miasta, a ta orgia egoizmu i moralnego zdziczenia szalała coraz więcej, im bliżej miało się „pod koniec starożytnemu światu“, dopóki magiczne słowo miłości bliźniego nie wyszło z ust Zbawiciela i uświęcone nie zostało męczeńską Jego na krzyżu śmiercią. A słowo to

wypowiedziało to plemię, które dzisiaj uważamy za przedstawiciela materjalizmu. Jeżeli Grecya stworzyła filozofię i sztukę a Rzym prawo cywilne i państwowe, to Judzie zawdzięczamy wielką ideję moralności naszych czasów. Żydzi nie stworzyli wielkiego wojowniczego państwa, ani nowych dróg handlowych, ani wielkiego publicznego skarbu, ani nawet „silnego rządu“, ale prowadzeni moralną powagą swych proroków i uczonych, na zasadzie swoich ksiąg świętych, stawiali zasady przyszłej moralności publicznej a Izajasz 2500 lat temu głosił zasady równości, braterstwa i powszechnej miłości. Ale i Żydzi nie byli zupełnie wolni od grzechów starożytności. Wówczas gdy mieszkali na szczupłym płacie kuli ziemskiej, byli bardziej rozdzieleni, niż dzisiaj, gdy rozproszeni są po wszem świecie. Faryzeusze, fanatyczni zwolennicy obłudnej formy, poprzednicy dzisiejszych husytów, Sadyceusze ojcowie dzisiejszej massoneryi, grzęzli głęboko w starożytności, podczas gdy prorocy i Hillel torowali chrześcijaństwu drogi. I przyszedł stanowczy rozłam i idealna część Izraela, poszła w świat, zbawiła i zdobyła świat i przyszłość, pozostała reszta rozpuszczona po całej kuli ziemskiej, broczy dalej w nieczystym kulcie starożytnym, z tą tylko różnicą, że gdy nowy Testament jest wzniosłym uzupełnieniem starożytności, talmud jest jego spaceniem. Dzisiejszy żyd jest zatem przedewszystkiem archaiczną pozostałością przedchrześcijańskich czasów.

Jest dalej produktem wychowania w jakim żył przez blisko dwa tysiące lat. Prześladowany, pogardzany, traktowany jak zwierzę, zamykał się w swej bożnicy, w swym kulcie, dla którego tworzył coraz nowe działy, wyłącznością, nienawiścią do prześladowców tętnące. Nie szedł z postępem czasu, nie stykał się ani z pobożnym mnichem, ani z szlachetnym rycerzem, ale tylko z panem, który go o pieniądź błagał lub mu je wydierał, lub wreszcie do wstrętnych używał posług, z namiętym tłumem, który go od czasu do

czasu rabował i mordował. Pozbawiony wszelkich praw i innych sposobów do życia, mógł żyć tylko z handlu, oszustwa i lichwy. Nabył wszystkie wady inteligentnego niewolnika, stał się przebiegłym, checiwym i mściwym.

W takim położeniu zastała go Rewolucya francuzka i obdarzyła równouprawnieniem. Równocześnie nastąpiła wielka ewolucya ekonomiczna. Już nie wojna, nie posiadanie wielkich obszarów ziemi, nie wysokie urzędy, ale kantor bankiera i kupca, ale giełda, stały się głównem bogactw źródłem. Ani wojownik lub kondotier, minister lub Fouquier Tinville może się dzisiaj dorobić szybko wielkiej fortuny, ale baron z „haute-finance“, Rothschild lub Jay Gould. Żydzi nagle stali się panami położenia. Oni to pole uprawiali od tysięcy lat, byli od stóp do głów uzbrojeni do tego nowego „struggle of life“, my byliśmy nowicyuszami; i nie dziwnego, że przeważnie zajęli główne kopalnie nowoczesnych bogactw. Pod względem etycznym nie są gorsi od rycerskich dorobkiewiczów z wieków średnich. Potęga i bogactwa raubritterów, kondoltierów i dzierzawców podatków Sforzów, Maletestów i Wallensteinów płynące z mordu, rabunków i trucizny, nie były z szlachetniejszych źródeł, niż bogactwa i znaczenie naszych giełdowych baronów i rycerzy, oparte na na wyzysku i oszustwie, co się obecnie nazywa duchem śmiałej i rozumnej spekulacyi i przedsiębiorczości. Można tu spotkać się z zarzutem, że między żydami nie wszysecy są milionerami, że główna masa pogrążona jest w niedostatku lub przerażającej nędzy. Prawda! Ale oni się tak urządzili jak Dobrzyńskim radził Gerwazy: „Gdy wielki wielkiego będzie dusić, my duśmy małego“. Na wielkim targu pieniężnym w wielkich spekulacyach i przedsiębiorstwach kolejowych baronowie z „haute finance“ duszą Trony i Rządy, a nasz małomiasteczkowy żydek wyzyskuje chłopka i małomieszczanina.

Żyd w ogólności ma wstręt do ciężkiej produkcyjnej pracy, rzadko bierze się do pługa a nigdy do cepa. Dzisiaj, gdy równych ze wszystkimi używa praw, jest naj-

ekskluzywniejszem plemieniem, wyróżnia się troskliwie od innych językiem, ubiorem i zwyczajami, tworzy sobie nowe „gheta“, które go dzielą od reszty świata. Niech się nie dziwi, że jest przedmiotem ogólnej nienawiści. Grają w nim echa Izraela z przedchrześcijańskich czasów, tylko w wysokim stopniu spotęgowane. Hussyt ma wszystkie przesady dawnego faryzeusza pomnożone licznymi przepisami talmudu, ta sama fanatyczna i obłudna cześć formy. Znam żydka w małym miasteczku bardzo ubożego, który uczciwie pracuje na kawałek chleba i czosnku, goląc niewiernym brody, stawiając im bańki i pijawki. Sprzedal drugiemu takiemu jak i on biedakowi wszystkie swoje grzechy za 10 złr. a. w. Co prawda, nie wiele one więcej były warte, gdyż jest to dobroduszny, poczciwy żydek. Otóż w parę lat potem ów drugi żydek, obarczony podwójnem brzemieniem grzechów, umierając, wyznał żonie ten okropny stan rzeczy. Żona i dzieci błagały ze łzami w oczach golarza, aby swe grzechy napowrót odkupił, dawały mu 20, 30 i 50 złr. a. w. cały swój majątek, wzywały interwencji Rabina, ale nie pomogło, mąż i ojciec umarł i pokutuje za swoje i cudze grzechy. Nowożytny Sadyceusz przeciwnie wzbogacony skarbami nowocześniejszej wiedzy idzie w franc-massony, rzucea gromy na Rzym i chrześcijaństwo, ale hussyta traktuje z litością i wielkiem pobłażaniem, z wysokości swego pancernika w „czysty i niesfalszowany rozum“ okutego, bombarduje wszystkie „konwencyjne kłamstwa i przesady“, ale troskliwie pomija fort, w którym siedzi hussyt, modli się i oszukuje Boga i ludzi. Tak jak Niemiec i Rosyanin, tak i ten trzeci parweniusz w swoich „pressach“ i „blattach“ zżyma się i miota, pieni ze złości, gdy mu kto najmniejszą w oczy wypowiada prawdę.

Żydzi grzeszą nadto arogancją w obec słabszych i niższych, a brutalnością swoją nieraz sami przeciw sobie wywołują burze tem łatwiej, że jako kupcy, handlarze, wierzyciele nieraz za kilka złotych wystawiający realność chłopską na sprzedaż, ogólne przeciw sobie stworzyli roz-

drażnienie. Nie na to nie pomoże, że i katolik, handlarz nierogaczną również brutalnie nieraz z chłopem postępuje, że nieraz katolik jako wierzyciel tak samo dłużnika bezwzględnie egzekwuje. Żydów w liczbie handlarzy i wierzycieli jest najwięcej, największa zatem przeciw nim jest suma nienawiści.

Ależ to jest czysty antysemityzm — powie niejedyn żyd — to jest niekonsekwencja, skoroś pan przed chwilą ten prąd niezdrowym i szkodliwym nazywał. Nie. Antysemityzmem rządzi nienawiść do żyda, on mu wypowiada walkę na śmierć i życie, nie chce z nim w żaden wejście układ, nie chce go podnieść ale zniszczyć. My go traktować chcemy jako bliźniego, na jednej z nami urodzonego ziemi, nie chcemy jego upadku, ale podniesienia, życzymy sobie szczerze, aby się z nami zspolił, do jednych z nami dążył celów. Jeżeli mu mówimy w oczy prawdę, to nie dlatego, aby go zrujnować lub upokorzyć, ale w tym celu, w jakim lekarz bada przyczyny choroby, chce ją wyleczyć. Idziemy tu w ślady mężów takiego znaczenia jak Niemcewicz, Mickiewicz, Orzeszkowa. Antysemityzm widzi w żydzie tylko ciemne jego strony, a zapoznaje jego dodatnie przymioty, bo są i odwrotne strony medalu.

Przedewszystkiem pamiętajmy, że stary Zakon jest podstawą Nowego testamentu, że najgenialniejsi wrogowie chrześcijaństwa, jak Voltaire, Schoppenhauer godząc w Chrystyanizm, godzili przedewszystkiem w Judaizm, że z Iona Izraela wyszła Przenajświętsza Rodzina. Zresztą plemię, które wyprodukowało najświętsze moralności zasady, nawet po stracie najszlachetniejszych swych synów, którzy się zeń wyłączyli — nawet po niemoralnem wychowaniu, jakie im średnie wieki dały, nie może być zupełnie głuchem na idealne hasła nowszych czasów. Już w XII. stuleciu uprawiali z powodzeniem żydzi wraz z Arabami naukę dla nauki, a z ludźmi tej miary, jak Spinoza, Mendelsohn, można się nie godzić, ale wzniosłości charakteru i celów odmówić im nie można. Wielu żydów przechodzi

na Chrystyanizm i nienajgorszą w społeczeństwie gra rolę, jak Dizraeli, jenerał Jezuitów Beck — u nas Klaczko, Caro. Kto obecnie jednoczy się z Polską, nierobi świętnego interesu, a pomimo to cała prawie inteligencya żydowska w Królestwie i znaczna jej część w Galicyi, zespoliła się z nami szczerze i trwale, a żydowscy posłowie w Wiedniu i Lwowie stoją wiernie przy naszej narodowej chorągwi. Wprawdzie żydzi opanowali wielkie targi pieniężne, ale nie są ich wyłącznymi panami, a amerykański Gould, który jest typem giełdowego „raubrittera“ i dorobił się miliardów, nie był weale żydowskiego pochodzenia.

Zresztą nie oni stworzyli obecną ekonomiczną sytuacyą, która na ich korzyść wyszła, a weksel i giełda nie przez nich wynalezione zostały. Nasz ciemny, pejsaty, brudny motłoch żydowski, pogrążony jest wprawdzie w mgłę ciemnoty i fanatyzmu, trudni się faktorstwem i małą szacherką, ale i on ma cenne przymioty; wstrzeźliwość, oszczędność, cnoty rodzinne. Ubóstwo swoje znosi cierpliwie i walczy z niem jak umie i może — woli lekką, ale w ostateczności, chociaż tylko w ostateczności i zmuszony głodem, bierze się do ciężkiej pracy. Jako tragarz nosi na barkach swoich ciężary, a w małych miasteczkach często skubaniem pierza lub przy rzemiośle po 12 godzin na dobę pracując, zarabia za to po 20 centów dziennie, a zarobionych pieniędzy nie przepija w szynku, ale w całości oddaje rodzinie. Gorzej się żywi i odziewa jak chrześcijański robotnik, ale w socyalisty idzie tylko w wielkich miastach, wskutek namowy nieżydowskich agitatorów, więcej ze strachu, niż z przekonania. A i w masie ciemnego żydowskiego tłumu, znajdzie się dużo poczciwych, choć głupich — jak ów golarz — żydków. Przesadzamy niebezpieczeństwo od żydów nam grożące.

Powoli i my ćwiczymy się w nowoczesnej walce ekonomicznej, nabywamy te przymioty, które w przemyśle i handlu koniecznie są potrzebne. Anglosasi już dawno żydów w tym kierunku prześcignęli, a w Galicyi w prze-

myśle naftowym idziemy przed nimi. W zachodniej części kraju chłop dzielnie ziemi swej broni, a i większa własność w ostatnich latach wiele majątków od żydów wykupiła. U żydów natomiast rozdział między bogaczami, a nędzarzami, przez socjalistów jako ostatni wynik obecnego ekonomicznego ustroju napiętnowany, ciągle się zwiększa. Oni nie mają i mieć nie chcą mniejszej własności ziemskiej. U nich przepaść między garstką milionerów, a tłumem proletaryatu rozszerza się rzeczywiście w przerażający sposób i to jest także jeden z powodów, że w wielkich miastach proletaryat żydowski garnie się tłumnie pod czerwoną chorągiew, która mu nadto daje asekuracyę w razie burzy antyżydowskiej, czego mieliśmy dowód w napadzie na Nowy Sącz, w którym socjaliści żadnego nie brali udziału. Może to w przyszłości spowodować ostateczny rozłam w Izraelu. Stosunek więc nasz z żydami jest nienormalny i szkodliwy. Co temu zaradzić może?

Przedewszystkiem walka przeciw wadom żydów, a nie przeciw żydom samym.

W tej akcji powinni przedewszystkiem brać udział sami inteligentni żydzi. Między nimi, a ciemnym pospółstwem żydowskim jest przepaść, której oni jednak wcale usunąć nie usiłują. Pomimo tego nie ma między nimi tego rozdzielenia, jakie wśród ludności chrześcijańskiej istnieje i na tej przepaści stawiają liczne mosty, przez które się komunikują. Podczas gdy u nas stronnictwa zażarte z sobą wiodą bój, gdy nawzajem sobie złorzeczą, oni z małymi wyjątkami walk w większych miastach dla przewagi w kahale lub synagodze toczonych, zwykle idą razem, a chociaż razem nie idą, nie czują wzajemnej do siebie urazy. W stosunkach prywatnych między sobą są może zawziętsi niż chrześcijanie, a żyd z lubością wyzyskuje żyda, robi mu to nawet przyjemność, że w obec przebiegłego, przebieglejszym się okazał. Dopiero gdy chodzi o ogólne żydowskie interesa, podnoszą wszyscy razem w Wiedniu i Krakowie, Warszawie i Paryżu wielki krzyk i hałas. Ten brak wszelkiej wzajemnej krytyki nie jest

dla nich korzystny. Wykształceni żydzi powinni iść między swój lud, powinni zapalać pochodnie oświaty w jego jaskiniach ciemnoty i średniowiecznego fanatyzmu. Filantrop i filosemita br. Hirsch wiedział dobrze czego żydom brakuje, dążył do tego, by zespolili się z narodami, wśród których żyją, dążył do podniesienia ich oświaty i moralności. Jego fundacya wielkiem jest dla Galicyi dobrodziejstwem i dziwna rzecz, że u nas spotyka się z niechęcią, a u wykształconych żydów — z małymi wyjątkami — z obojętnością. Syonistów brać na seryo nie można. Jest to wypływ reakcyi przeciw nierozsądnemu antysemityzmowi, a po części naśladowanie panującego w Europie szowinizmu narodowego. Niemiec, Moskal, Francuz tyle prawią o ojczyźnie, nu, dlaczego żydzi nie mają stanowić osobnego, niepodległego państwa? Jestto żaba, która łapę do kucia podnosi, jestto żydek, który „*macht sich gross!*“ Obowiązek żydów jest u nas jasny i wytknięty rozumem i uczciwością.

Polska ich przyjęła gościnnie wówczas, gdy ich wszędzie mordowano i zewsząd wypędzano — tutaj znaleźli drugą ojczyznę swoją. Polska im potrzebniejsza, niż oni Polsce — winni się z nami zjednoczyć, aby się stała szczęśliwą i wolną. Najlepiej robią ci wykształceni żydzi, którzy przechodzą na łono naszego kościoła. Oni nie zmieniają wiary, oni uzupełniają tylko stary Testament Ewanielią, szczytnymi zasadami moralności chrześcijańskiej, a w każdym razie wchodzą w nowożytne cywilizowane społeczeństwo. Jeżeli z różnych powodów nie chcą tego uczynić, niech ostro występują przeciw rasowym wadom swego plemienia, niech wpływają na jego podniesienie, tak pod względem oświaty jak i moralności i sami niech pod tym względem świecą przykładem. Niech robią z sobą i z plemieniem swoim dokładny rachunek sumienia, a przekonają się, że muszą¹ być ważne przyczyny, dla których i w Wiedniu i w Berlinie, Algierze Marokku a nawet w Palestynie, wreszcie w Polsce —

choć tu w najmniejszym stopniu, są przedmiotem ogólnej nienawiści.

Powinniśmy nadto dążyć do rzeczywistego a nie w ustawie tylko istniejącego równouprawnienia. Garstka żydów piastujących urzędy w sądownictwie i innych dykasteryach, odznacza się pilnością, zdolnością, nieposzlakowaną prawością charakteru. Dla czegoż im utrudniamy przystęp do tych przybytków, w których mogą z pożytkiem dla kraju pracować? Z drugiej strony dajemy im przywileje, które i im i nam szkodzą. Ewidencya ruchu ludności żydowskiej, nie jest dostatecznie utrzymywana i nie wiemy dokładnie, gdzie i kiedy żyd się rodzi, żeni i umiera. Tłum żydowski, po większej części, żyje (ze stanowiska prawa cywilnego) w konkubinacie, czemu obojętnie się przypatrujemy. Pozwalamy, że ich duchowni dostępują tej najwznioślejszej w każdym społeczeństwie godności, bez wykazania się z prymitywnego nawet nowoczesnego wykształcenia i szerzą wśród ludu ciemnego, coraz większy średniowieczny fanatyzm. Dawniej morderstwo, gwałt i rabunek były głównymi zbrodniami, dziś w zmienionym ustroju ekonomicznym, oszustwo w najróżnorodniejszych stopniach i formach panuje w społeczeństwie i przeciw niemu winny być głównie skierowane *leges ferendae* w naszym prawodawstwie karnem.

Nasza walka konkurencyjna z żydami, na polu ekonomicznym, jest zupełnie usprawiedliwiona i tu przez nasze instytucje kredytowe i przemysłowe, już niejedno odnieśliśmy zwycięstwo. Walka ta jednak nie powinna przybierać cech antysemitycznych.

Zakładając kółka rolnicze, sklepy wiejskie, banki rolnicze, nie tylko zaprawiamy szersze koła ludności do bardzo ważnych gałęzi bogactwa krajowego, ale nadto uzdrawiamy handel i przemysł, które żydom zostawione w wyłączny monopol, na niezdrowe schodziły drogi. Ale nie powinno to nosić cechy czysto wyznaniowej. Wypuszczając żydowi majątek w dzierżawę, robimy częstokroć osobiście dobry interes, gdyż on nam zwykle naj-

wyższy czynsz ofiaruje — ale narażamy się na zniszczenie substancji, a co gorsze, pozbawiamy lud naturalnej opieki. Wolno nam więc to czynić tylko w razie nieuniknionej potrzeby. Natomiast żyd za drzewo w lesie, za zboże płaci zwykle najwyższą cenę, w handlu w ogólności jest on nam dotychczas niezbędny, a jego brak spowodziłby ciężkie i długotrwałe ekonomiczne zamieszanie. Powinniśmy jednak niedopuszczać go do dzierżawy karczem z prawem wyszynku trunków, gdyż tu właśnie ma sposobność do szerokiego rozwinięcia swych przyrodzonych wad, ze szkodą ludu włościańskiego i robotniczego.

Nie stawiam tu żadnych konkretnych wniosków, co wchodzi w zakres naszych ciał prawodawczych i w czem inicjatywę powinni brać nasi posłowie mojżeszowego wyznania. Chodziło mi tylko o przedstawienie w bezstron-
nem, chociaż niewyczerpującem świetle powodów ostatnich naszych, pożałowania godnych wypadków i o poruszenie jednej z najważniejszych kwestyi, kwestyi żydowskiej, która właśnie skutek tych rozruchów, z chronicznej, przeszła w ostrą gorączkową fazę.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 350 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-62



F

21.938